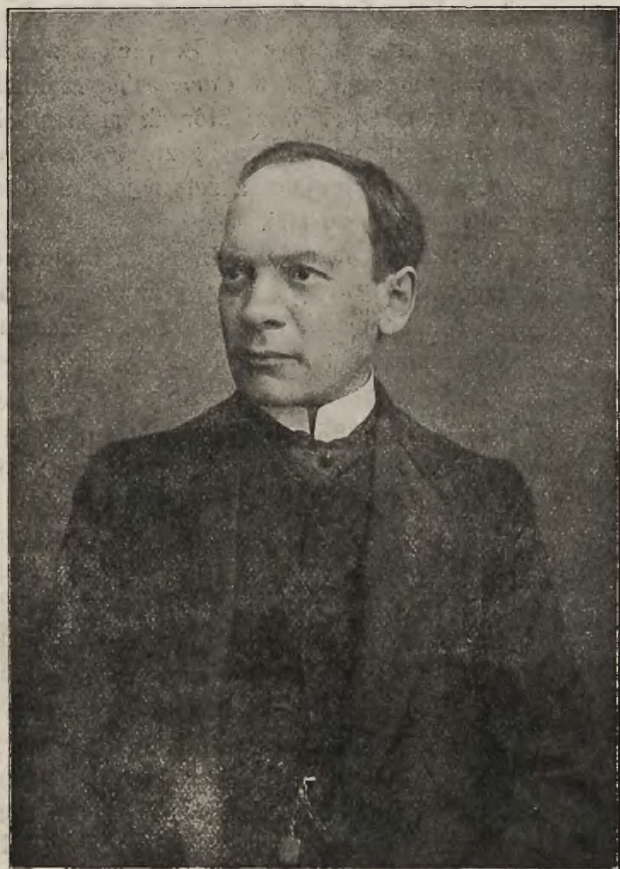


Migawki teatralne.



Józef Chmieliński.

Varietas delectat — mówi przysłowie i słusznie tak mówi, bo wszelka jednostajność nuży, czy to w rzeczach sztuki, czy w życiu prywatnym, czy — niestety — w poważnym stanie małżeńskim czasami...

Dla urozmaicenia tedy obrazków naszego kalejdoskopu teatralnego, po lekkiej muzie operetkowej, zaprezentowanej w numerze poprzednim, wracamy dziś znowu do bogini cięższego kalibru — do dramatu, przedstawiając Szanownym Czytelnikom konterfekt sympatycznego, o wielkim talencie i wielkiej pracy artysty, dla sceny lwowskiej bardzo dobrze zasłużonego Józefa Chmielińskiego.

„Młody człowiek — stary aktor“... możnaby o nim powiedzieć; nie tylko bowiem fakt, że lat już około dwudziestu pracuje przy scenie, usprawiedliwia ten epitet starości — ale sama, wrodzona mu niejako powaga i ta wzorowa jego staranność, pogłębianie sumienne każdej przydzielonej mu roli, postawiły go jakoś z pierwszych już dni zawodu scenicznego w rzędzie — starszych...

Kolega zacny, lubiany, nie bez pogodnego humoru nawet — a przecież z najmłodszych swych czasów zawsze senzat, nigdy lekkoduszny trzpiot, przy nieodłącznej sympatii, zawsze mimowolny nakazujący szacunek.

Życie Chmielińskiego — to jeden nieprzerwany ciąg pracy i studyów. Te studia też, ta szczerza praca przy talencie wrodzonym i wspaniałej dykcji, pozwoliły mu utrzymać się na wyżynie zajętego we Lwowie stanowiska, a co więcej, nie uronić nic z uznania prasy i publiczności nawet wtedy, gdy takich dwóch potężnych stało obok niego współzawodników, jakimi są bezsprzecznie Solski i Kamiński...

Artysta w „każdym calu“ — mógłby być ozdobą każdej stołecznej sceny; Chmieliński jednak, choć z rodu królewski — nie pragnie Warszawy... Pokochał Lwów, jakby się w nim urodził — Lwów też odplaca mu wzajemnie szacunkiem i uznaniem i — tak jest dobrze!

Sylwetką niniejszą składa mu również hołd zasłużony

Nowościarz.

Mądry sędzia.

W Bagdadzie żył swojego czasu kadi Ali ben Jussuf, który daleko i szeroko słynął ze swej mądrości jako sędzia. Otóż pewnego razu stanął przed nim handlarz dywanów, Hassan i rzekł:

— Effendi! potrzebuję twojej pomocy. Czy zechcesz mi jej użyć?

— Nikomu rady nie odmówiłem dotąd — odpowiedział siwobrody starzec — mów, co masz na sercu?

— Wiesz o tem pewnie, kwiecie mądrości, że ja przed sześciu miesiącami zaślubiłem młodą dziewczynę... Uśmiechasz się, kadi? O, zapewne! był to krok nierozważny, którego żałowałem już nieraz...

Jako handlujący dywanami, muszę często wyjeżdżać z domu na czas dłuższy — a tem samem polegać na wierności pozostałej na gospodarstwie żony. Tymczasem Fatma zdradza mnie!

— Zkądże to wnosisz? — spytał sędzia.

— Przyjaciele moi widzieli kilkakrotnie w czasach mej nieobecności, jak młody Omar ben Mahmud opuszczał nocą dom mój pokryjoma. Oprócz tego znalazłem w posiadaniu Fatmy klejnoty, których ja jej nie kupiłem i których nie wniosła w dom mój posagiem.

— Czy badałeś ją w tym względzie?

— O! nie jednokrotnie! ale umiała mi się za każdym razem tak po mistrzowsku wykryć, że nie dowiodłem jej niczego, a bez dowodów jasných nie wolno mi odesłać ją jej rodzicom.

— Dobrze więc! — rzekł po namyśle ben Jussuf. — Idź teraz do domu i oświadczyć żonie, że ma się niezwłocznie stawić przedemną. Tyle ty; a ja postaram się o resztę.

Hassan głęboki złożywszy ukłon, wyszedł; Ali zaś przywołał służącego i dał mu jakiś rozkaz tajemny. Wkrótce zjawiła się też u niego piękna Fatma, zwyczajem wschodnim gęstą zakryta zasłoną i rzekła:

— Rozkazałeś, sędzio, jestem. Czego żadasz!

— Oskarżają cię o wiarołomstwo z Omarem.

— To potwarz haniebna! Na czem opierają swoje oskarżenie?

— Widziano Omara kilkakrotnie wymykającym się nocą z twego domu.

— Sędzio sprawiedliwy! mam ładne niewolnice... nie wiem, u której był Omar.

— Zkąd jednak masz klejnoty, których ci twój mąż nie kupił?

— Darowała mi przed śmiercią moja przyjaciółka Aisza.

— Twoje służące przyswiadczyły, że przyjmowałaś Omara.

— O! te gadziny! za sztukę złota poświadczą fałszywie przeciw rodzonej matce!

— Może!... jednakże i sam Omar przyznał się do tego grzechu.

Fatma skoczyła jak zraniona lwica.

— Co?... on! niech mi to powtórzy w oczy!

Ben Jussuf uśmiechnął się i rzekł:

— Schowajże się tu za tą kotarą i słuchaj, ale milcz jeżeli ci życie miłe.

Fatma ukryła się za dywan — przywołano Omara. Kadi zapytał go wprost:

— Omarze! obwiniają cię o karygodne stosunki z Fatmą, żoną Hassana.

— Kłamię, starcze sprawiedliwy!

— Wychodziłeś nocami z jej domu.

— Od jej niewolnicy, tak!

— To dziwne! przekładasz więc niewolnicę nad panią, tak słynną z piękności kobietę?

— Co? Fatma piękna? — zaśmiał się Omar. — Piękna? ta stara czarownica, której włosy i zęby wylaża, co twarz ma pomarszczoną, jak zmarzniete jabłko, oczy jak dwie cebule, a ciało czarne i suche jak kościotrup? Ha, ha, ha! Kto mnie śmie tak czernić?

Kotara rozsunała się z hałasem — Fatma wypadła z po za niej wściekłości pełna.

— Ha! — krzyknęła — podły ty! tak to mówisz teraz o mnie?! a kiedyś mnie pieścił, kiedyś ci pozwoliła całować tę zmarszczoną moją twarz, to byłem ci „czarodziejską boginią piękności!... — Dość tego! — zawołał Kadi — wyjdźcie stąd oboje! Hassan dostanie list rozwodowy!...

I tak się stało. Ciekawemu zaś mężowi, gdy pytał, jakim sposobem zmusił Fatmę do wyznania prawdy — odrzekł mądry starzec:

— Pomnij, mój synu, że jakkolwiek wielką jest chytrłość kobiet, to większą i silniejszą nad wszystkich jest ich — próżność!...

Pablo.

Kącik humorystyczny.

W szkole ludowej.

Nauczyciel: Iksiński, jak na imię twojej matce?

Uczeń: Nie wiem, proszę pana psora!

Nauczyciel: Jaktó nie wiesz? A jakże ojciec woła na matkę, jak przychodzi do domu?

Uczeń: Ty stara małpo!...

Przytomny papa.

— Pańska córeczka jest klasyczną cyklistką!

— No, no! Tak starą jeszcze nie jest!...

Przed wystawą.

— Pani! serce moje i wszystko, co posiadam, należy do pani!

— Tak? No to wejdźmy do tego jubilera!

Zagadki do nagrody.

Rebus.



Łamigłówka liczbowa.

	8	2	1	6	2	
2	8	9	2	3	2	4
	4	2	15	15	2	
		13	16	2		
		5	13	11		
	20	2	8	13	9	
	2	11	12	15	2	
		8	18	7		
	9	7	18	16	7	10
		16	17	6	15	13
5	12	11	15	12	6	2
						9
						7

W miejsce liczb wstawić litery, ażeby się utworzyły słowa:

1) Wytwór fantazyi. 2) Imię biblijne. 3) Pożywienie z nieba. 4) Owad. 5) Nazwisko poety. 6) Góra biblijna. 7) Imię kobiece. 8) Krzew. 9) Miasto w Galleyi. 10) Wyrób z wełny. 11) Rzemieślnik.

Środkowa, pionowo idąca linia utworzy imię i nazwisko bohatera polskiego.

Szarady głoskowe.

1.

Pięć liter miał w nazwisku
Sławny mąż na tronie:
Pierwszej poszukaj w płaczu,
Drugą znajdziesz w pionie;
Od trzeciej się zaczyna
Niebiańska istota,
Od czwartej ryba z wąsem,
Co leży wśród błota.
Piątą ci w swoim środku
Zwój nici pokaże.
Odgadnijcież to wszystko
Zacni luminarze.

2.

Pierwszą masz w każdym stanie, ale nigdy w klasie;
Drugą masz w każdej porze, w żadnym jednak czasie;
Trzecia siedzi w rapirze, a niema jej w szabli,
Czwartej nie mają czarci — ale mają dyabli...
Piątą w każdej potrawie, nie mają jej wety,
W całość można coś schować — noszą ją kobiety.

Za rozwiązanie rebusa, łamigłówki i szarad przeznacza redakcja: Wiliama Moris: „Wieści z nikąd“.

Rozwiązanie zagadek z Nru 3-go nadesłali w dalszym ciągu pp.: Łabiński, Stojalowska, Rogalski, Wolański, ks. Świtalski i Kasyno w Belzie.

Rozwiązania z Nr. 4.

Rebus:

Rzymianie podbili cały świat mieczem, ich potomkowie Włosi muzyką.

Szarady:

1) Celina. 2) Afganistan.

Łamigłówka:

Janina	}	Jazgar-Płotka
Amoniak		
Ziemowit		
Giardinetto		
Admirał		
Roztop		

Rozwiązanie nadesłali pp.: Długosz, Mika, Dembiński, Kolbusz, Chodkiewicz, Jerschynowa, Gawel, Zaruski, Paczowski, Nemetz, Czytelnia katolicka w Makowie, Adam Behr i Cichowicz.

Nagrody przez losowanie wypadły dla pp.: Behra, Jerschynowej i Cichowicza — którzy to państwo raczą na porto nadesłać po 50 hal.